

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Nr. 26.

Nowemiasto, dnia 1 lipca 1926.

Rok III.

Leo Wida z Wąbrzeźna.

Nagrobek harcerza.

Pod baldachimem wierzb płaczących stoi,
Na wzgórku pośród kwiatów morza,
Jak rycerz lśni w złocistej zbroi,
Gdy się w nim przejrzy zachodząca zorza.

A wierzby nad nim stoją płaczące,
Stoją, i rzewnie lzy nad nim tonią,
Gdy o zachodzie piosnki płynące
Po rosie smutnym tonem zadzwonią...

Na nim się mieni lilja złocista
Na tle krwawego sztandaru,
Jak pieczęć jaka stała, wieczysta
Dziś pośród nocy mgławego oparu.

Nad nim góruje krzyż nieciosany,
W około sztachetki stoją z wikliny...
Grobie samotny! Tyś nie zapomniany,
O tobie serce pamięta dziewczyny.

A czasem na nim siadają czarne wrony,
Czarną otoczą go chmurą,
Uderzą w pieśni żalobne tony
Śląc w dal fanfarę ponurą.

A czasem słowik tu rzewnie zaśpiewa,
Przyniesie młodości wspomnienia,
Czasem zaszumią w smętne fale drzewa,
A potem są chwile milczenia.....

O szumie drzewa, śpiewajcie płaszęta,
A potem uciszcie swe głosy,
Niech stanie nad Tobą królowna zaklęta
I w swoje otuli cię włosy...

Niech się tu zjawia śpiący rycerze,
I swych pancerzy zaszumią skrzydłami,
Niech przyjdą tutaj druhowie — harcerze
Z pięknymi na ustach piosnkami.

Widzę. — Oto w blaskach miesiąca,
Po z srebra ulanej drodze
Postać zdąża jakaś płacząca,
I smutkiem jakimś zadumana srodze.

Staje — wyciąga nad nim swe ramiona,
Głowę pochyla w jakiejś zadumie,
Patrzę — ach! — wołam — to ona!
Na widok ów nigdy żalności nie stłumię...

Na białej szacie czarne płyną włosy,
Oko się łzami zaszklilo,
Postać jej rośnie hen, aż pod niebiosy,
Nad mą samotną mogiłą.

Coraz blednie, coraz niknie w dali
W promieniach bladego miesiąca,
Jak okręt zwiewny płynący na fali,
Jak gwiazda jaka drgająca...

Znikła... I tylko szeleściły drzewa,
Zamarło serce z tęsknoty,
Ucichły góry, płaszek nie śpiewa,
Zniknęła, jak sen jaki złoty.

I znowu drzewa nad mogiłą szumią,
Wierzby się chylą i chylą,
I one żal mój, tęsknoty rozumią,
I życia chwilę motylą..

I znowu w dali słowiczek zakwili,
W lesie odpowie mu echu,
Jam zapomniany, i mną wzgardzili,
I tyś — coś mą jedyną pociechą.....

Co to jest harcerz?

Harcerz jest chłopcem, umiejącym dobrze czynić, żyjącym wciąż życzliwością i miłością bliźniego; człowiekiem, który ma stale zwrócone oczy na potrzeby swych bliźnich, który zawsze pragnie dostrzec, gdzie i komu może okazać pomoc. Ucho jego usłyszy nie tylko wołanie, ale nawet szept, niemą prośbę brata, siostry, kolegi; domyśli się on życzenia innych, i nawet nieproszony — zbliży się, da dobrą radę, pocieszy, piękny projekt rzuci, pomoże w zabawie, w zrozumieniu lekcji, nawiedzi chorego, znudzonego bezczynnością, pocieszy, rozjaśni każdą twarz.

Harcerz — to człowiek dobry, wesoly, usłużny. Wszyscy go lubią, kochają. Jemu też jest bardzo dobrze żyć miłością, czynić dobrze. Wszystkie ćwiczenia jego, cała praca jego — mają na celu uzdolnić harcerza, ażeby mógł dobrze czynić innym, a sam, aby zdobył sobie jak najwięcej prawości.

Jak najwyraźniej, twórca harcerstwa, generał Robert Baden—Powell, organizując nowy system wychowania zaznacza, iż ma on na celu przeciwdziałać egoizmowi, niezaradności w niesieniu pomocy bliźnim i stawiać przed chłopcem ideał rycerza, który całe życie swe oddaje na usługi słabych, potrzebujących pomocy, uciemiężonych i upośledzonych. Harcerz przygotowuje się na swych wycieczkach, ćwiczeniach, ażeby był dzielny żołnierzem, aby potrafił, gdy będzie potrzeba, zabezpieczyć Ojczyznę byt i wolność wobec Jej wrogów, aby się zdobył na działania wielkie i odpowiedzialne. Na harcerzy i harcerki zwrócone są oczy przywódców armji, działaczy społecznych, wychowawców, wiele się po nich wszyscy spodziewają, wiele od nich wymagają. Niechże o tem pamiętają szeregi harcerskie, aby spełniły swój obowiązek.

A. D.

Prawo harcerskie.

Liczne grona młodzieży w Polsce nazywają się harcerzami, skautami, nieraz junkami lub zuchami.

Za harcerzy czyli skautów uważać należy tych, którzy życiem swem pełnią przepisy prawa harcerskiego. Nie wystarczy należeć, zapisawszy się w poczet harcerzy, trzeba postępować po harcersku.

Harcerze czyli skauci uważają się za braci i jak bracia względem siebie postępują, nawet choć spotkają nieznanego.

Są dzielni i sprawni, więc panuje wśród nich wzorowy porządek, karność i posłuch dla rodziców i przełożonych.

Milują oni Boga i Ojczyznę, kochają swój naród — dla nich spełniają wszystkie swe obowiązki, nie oglądając się na trudy, przeciwności i przeszkody.

Śmiało mówią prawdę i bronią jej, obielnic ściśle dotrzymują.

Wobec innych ludzi kierują się miłością bliźniego. Gdzie tylko nadarzy się sposobność, by bliźniemu wyświadczyć przysługę, nie omijają jej.

Chętnie niosą ofiarę dla innych, sami są skromni i oszczędni.

Żyją wedle przykazań Boskich i mając przez to czyste sumienie, zachowuje stale pogodny oblicze. Nie znając wyzwalk ani złości, nie poddają się rozpacz, nie zapominają swych powinności wśród radości i szczęścia.

Milują kraj ojczysty i przyrodę, szanują je i ochraniają przed ptakami i złośliwym niszczeniem, przykładają się pilnie do tego, by nauką i pracą podnosić piękno, bogactwo kraju ojczystego.

Pielęgnując dobre obyczaje, ćwiczą się w panowa-

niu nad sobą, nie paląc tytoniu, nie pijąc napojów alkoholowych.

Zasady, wedle których tak postępują harcerze czyli skauci, zawiera ich prawo harcerskie:

1. Na słowie harcerza, polegać jak na Zawiszy.
2. Harcerz służy wiernie Ojczyźnie i dla niej spełnia sumiennie swe obowiązki.
3. Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim.
4. Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza.
5. Harcerz postępuje po rycersku.
6. Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać.
7. Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom oraz wszystkim swoim przełożonym.
8. Harcerz jest zawsze pogodny.
9. Harcerz jest oszczędny i oliarny.
10. Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach, nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych.

A. D.



Nie patrz, co chcesz hart duszy człowieka wyróżyć,
Jak umie rozkazywać, lecz jak umie służyć,
A jeśli jego siły masz wyrok ogłosić,
Nie waż, co umie łamać, lecz co umie znosić.



Roztropny sędzia.

Pewnego razu bogaty jakiś człowiek zgubił wielką sumę pieniędzy, które miał zaszyte w woreczku. Ogłosił więc swą zgubę przez gazety, obiecując dać w nagrodę 100 dolarów temu, ktoby pieniądze jego znalazł i jemu takowe oddał.

Po kilku dniach przychodzi do niego pewien człowiek i mówi:

— Znalazłem oto jakieś pieniądze: sądzą, iż to są twoje. Cieszę się bardzo, iż mogłem ci dopomóc w odzyskaniu straty.

A tamten ucieszył się także, ale, że był chciwy, więc myśli tylko o tem, jakby się tu wykpić od dania przyobiecaną nagrody.

Rozprawa więc woreczek, przelicza owe pieniądze, a potem mówi:

— Dobry człowiecze. Widzę, żeście już sobie sami wzięli nagrodę, bo ja zgubiłem 800 dolarów, a tu ich jest tylko 700. No, ale ja się o to nie gniewam, choć samowolnie rozpruliście woreczek; dziękuję wam, żeście mi choć resztę rzetelnie oddali. Idźcie z Bogiem! Strapił się ów, co pieniądze znalazł. Nie wziął on z nich ani grosza i nie chodziło mu też o nagrodę, ale bolało go posądzenie, jakoby ukradł był pieniądze.

Zaprzysięga się więc przed owym bogaczem, że on woreczek oddał tak, jak go znalazł, ale ten nie słuchał wcale, tylko powtarzał wciąż swoje posądzenie.

Sprawa przyszła przed sąd, gdyż temu, co znalazł pieniądze, chodziło o obronę swej dobrej sprawy.

Sędzia wysłuchał obydwóch, pomyślał potem długo, a, że znał chciwość jednego, a szlachetność drugiego, więc w końcu wydał taki wyrok:

— Ponieważ ty twierdzisz, żeś zgubił 800 dolarów, a tamten znalazł tylko 700, przeto nie mogą to być te same pieniądze. Ty więc coś pieniędzy znalazł, weźmiesz je z powrotem, i przechowasz je u siebie tak długo, aż się po nie zgłosi ten, co zgubił 700 dolarów. Gdyby zaś w ciągu roku nikt się po te pieniądze nie zgłosił, staną się one twoją własnością. Ty zaś, co powiadasz, żeś zgubił 800 dolarów, musisz czekać cierpliwie, aż się zgłosi ten, co by taką sumę znalazł.

Tak to ukarano została chciwość i nierzetelność, bo człowiek rzetelny zawsze dotrzymuje swych obietnic.

Czcij ojca twego i matkę swoją.

Na wystawie obrazów stało mnóstwo publiczności przed wielkim, we wspaniałe ramy oprawionym obrazem i patrzyło z zachwytem na arcydzieło młodego mistrza.

Obraz ten przedstawiał burzę na morzu, a malowany był tak pięknie, że ludzie głośno objawiali zachwyt i z uniesieniem powtarzali nazwisko nieznanego dotąd malarza.

Artysta sam, uszczęśliwiony swym powodzeniem stał na uboczu i z radosnym biciem serca przysłuchiwał się pochwałom, jakich obrazowi jego nie szczędzono.

Był to wysoki, przystojny młodzieniec, ubrany więcej niż skromnie. Na pierwszy rzut oka można było poznać, że nie znalazł jeszcze przyjemności życia i że ciężka praca zapełniała jego godziny. I rzeczywiście, Jan Nolen był synem biednego rybaka i tylko z pomocą proboszcza i dziedzica, którzy talent jego wykryli, wykierował się na artystę. Nie próżnował też ani na chwilę — powiedział sobie, że musi stać się sławnym i pierwszy zaraz jego obraz zapowiadał mu świetną przyszłość.

Gdy po zamknięciu wystawy wrócił do domu, czuł się niezmiernie dumny i zadowolony z siebie. Świat stał mu otworem — sława i bogactwo czekały na niego.

Nagle ktoś lekko zapukał do drzwi. Jan pobiegł, otworzył je, ujrzał przed sobą starego, pochylonego męczycznę, który go grzecznym pozdrowił ukłonem.

— Nazywam się Christen — zaczął gość z uśmiechem — widziałem dziś obraz pana na wystawie i przychodzę zapytać, czy nie chciałbyś przyjąć u mnie miejsca jako profesor rysunków i malarstwa. Jestem dyrektorem Akademii Sztuk Pięknych i ofiaruję panu na początek 20 tysięcy marek rocznie. Po za lekcjami możesz pan malować dla siebie tyle, ile zechcesz.

Janowi pociemniało w oczach. Tyle pieniędzy! On, który musiał przyjmować dotąd małą pomoc od proboszcza i dziedzica, który ledwie miał tyle, aby nie umrzeć z głodu i opłacić naukę, mógł teraz od razu mieć taką sumę! I jeszcze więcej zarabiać, bo obrazy jego każdy będzie kupował.

Było to szczęście, o jakim marzyć nawet nie śmiał. Dyrektor Christen uśmiechnął się wesolo.

— Widzę, że sprawiłem panu propozycją moją wielką niespodziankę — odezwał się znów po chwili, ale mam nadzieję, że mi nie odmówisz. Sposób malowania pana bardzo mi się podoba i jestem przekonany, że stanowisko, jakie ci ofiaruję, odpowie wszystkim twoim wymaganiom.

Zanim Jan oprzytomniał o tyle, że zdołał odpowiedzieć, otworzyły się znów drzwi i gospodyni, u której mieszkał, stanęła na progu:

— Proszę pana — zwróciła się do Jana — przyszedł tu jakiś stary człowiek i chce się z panem widzieć. Mówi, że jest ojcem pana, ale to być nie może, tak nędznie ubrany...

I uśmiechnęła się szyderczo.

Jan zadrżał przerażony. Jego stary ojciec tutaj — w obecności dyrektora. Nie! na taki wstyd nie mógł się narazić za nic w świecie. Nawet wobec swej gospodyni nie mógł się przyznać do starego rybaka. — Coby ludzie powiedzieli, że on, sławny artysta jest synem prostego wieśniaka!?

Wszystko to przesunęło mu się w myślach w przeciągu kilka sekund. Nie patrząc wcale na dyrektora rozeźmiął się pogardliwie i rzekł:

— To nie mój ojciec; jakiś stary żebrak chodził już wczoraj za mną i mówił mi ciągle, że jest moim ojcem... biedny człowiek. Daj mu pani coś do zjedzenia, ja potem wyjdę do niego. Mój ojciec umarł

przed kilku laty... niech ten stary czeka na mnie w kuchni.

Gospodyni wyszła i Jan zwrócił się do dyrektora:

— Propozycja pana — zaczął — wielkim jest dla mnie zaszczytem i...

Lecz nagle umilkł. Twarz dyrektora dziwnie była zmieniona, zamiast uprzejmości i łagodności, miała wyraz niezmiernej pogardy i oburzenia.

— Wybacz pan — odezwał się Christen, że cię daremnie trudziłem. Jestem pewien, że ów stary człowiek jest rzeczywiście twoim ojcem, którego się ty, synu wyrodny, wstydiisz. Człowieka z takim charakterem przyjąć nie mogę. Ja sam jestem synem biednego krawca, lecz moi rodzice byli zawsze w moim domu na pierwszym miejscu. Kto nie czci ojca i matki, nie może żądać, aby mu ufano i szanowano. Żegnaj pan!

Jan upadł na krzesło i ukrył twarz w rękach. Słowo dyrektora wrzuciło go głęboko — fałszywą dumą zniszczył swą przyszłość i stracił zasłanie szlachetnego człowieka. Potem wstał i poszedł do gospodyni.

— Gdzie jest mój ojciec? — drżącym zapytał głosem.

— Więc to jednak ojciec pana — odrzekła kobieta rozgniewana. — Gdzie jest? Poszedł do domu. Ledwie się na nogach trzymał, gdy stanął; całą drogę szedł pieszo i teraz bez wypoczynku wraca. Może gdzie padnie ze zmęczenia i głodu.

— Czemu pani nie powiedziała mu, że ma czekać...

— Bardzo dobrze — nie trzeba było mówić, że ojciec umarł. Stał biedak w sieni i słyszał każde pana słowo. Piękny syn dalibóg, wstyd mi za pana!

Wtedy wrócił Jan do swego pokoju i gorzkimi zapłakał łzami.



Tytuł nic nie przydaje do wartości człowieka.



Kraj samochodów.

W Stanach Zjednoczonych koń znajduje się prawie na wymiarciu, gdyż wypierają go coraz bardziej na każdym kroku mechaniczne pojazdy. Ostatnia statystyka wykazuje, że w Ameryce kursuje obecnie 20.200.000 samochodów t. j. o 2.133.000 więcej niż z końcem roku 1924. Z ogólnej wyżej podanej liczby przypada 17.638.000 na auta osobowe, a na każdego piątego mieszkańca jeden samochód, natomiast co szósty posiada konia. Przed rokiem ilość samochodów i koni chowanych w całym kraju była jednakowa: dziś liczba tych pożytecznych zwierząt spadła do cyfry 16.000.000. W razie np. strajku kolejowego mogłaby cała ludność Nowego Jorku odbyć podróż samochodami do San Francisco, co jednakże nie zdwoiłoby zupełnie z tego powodu natłoku na ulicach.

Po Ameryce najwięcej aut kursuje w Anglii, jednakże zasadniczo mała jest różnica pod tym względem między oboma krajami; nawet można powiedzieć, że ruch samochodowy w Wielkiej Brytanii jest o wiele większy niż w Stanach Zjednoczonych, gdyż w tak małym kraju na 1/3 część kilometra kwadratowego i na 50 mieszkańców przypada jeden samochód. Belgja, Szwecja i Kuba, po niej dopiero, według amerykańskiej statystyki Szwajcaria, Południowa Afryka i wreszcie Niemcy, gdzie co 281-ty mieszkaniec posiada samochód. Daleko mniej wozów kursuje w Norwegii i w Irlandji. W Japonji i Holenderskiej części Indji przypada po jednym samochodzie na 2.000 ludzi. Jednak i w tych krajach daje się zauważyć ostatnio znaczny postęp, gdyż automobil zyskuje sobie coraz więcej zwolenników.

Język zwierząt.

Zoclog angielski, Dr. A. F. Burich, wygłosił w londyńskim towarzystwie przyrodniczym odczyt na temat języka zwierząt.

Uczony ten na podstawie długoletnich obserwacji doszedł do wniosku, iż zwierzęta posiadają własny słownik, przy pomocy którego wyrażają swe prymitywne uczucia.

Jeśli lew w pustyni jest głodny, oznajmia to przejmującym rykiem, to samo czyni wół, koń rżeniem dopomina się o jedzenie, a pies i kot odpowiadającymi im naturze dźwiękami.

Uczucia lęku i radości wyrywają z gardła zwierzęcia zupełnie odrębne tony.

Zwierzęta witają się i żegnają głosem, nawołują się wzajemnie i ostrzegają przed niebezpieczeństwami.

Ptaki posiadają bardziej rozwiniętą mowę niż czworonogi a z wszystkich domowych zwierząt najbogatszy słownik posiada pies.

Uczony angielski zamierza stworzyć instytut badania mowy zwierzęcej i na ten cel zgromadził już odpowiednie kapitały.

Dr. A. F. Burich jest przekonany, iż człowiek potrafi rozmawiać ze zwierzętami tak dobrze jak ze swoimi bliźnimi.

Światło a rozwój roślin.

Profesor Maksymow wystawił w Leningradzkim instytucie dla botaniki stosowanej nasiona roślin zbożowych działaniu dwóch lamp elektrycznych 1000-watowych. Mimo słabych sił świetlnych rozkwitła fasola i dała nawet nasienie. Proso wydało owoce tylko przy perjodycznej zmianie światła i ciemności. Najciekawsze wyniki dało jednakże sztuczne naświetlanie żyta. Ziarno nie różniło się w niczem jakościowo od ziarna nienaświetlanego, lecz czas do kiełkowania i kłosowania był znacznie krótszy przy bezustannym naświetlaniu sztucznem, niż przy świetle normalnym. Doświadczenia prof. Maksymowa dają możność przyspieszenia wzrostu i zapładniania roślin oraz uzyskiwania nowych całkiem odmian.



Łamigłówka literacka

ulożył: „Harczerz” z Nowegomiasta.

Z niżej podanych sylab ułożyć 15 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół dadzą imię, nazwisko i kraj, w którym mieszka obecnie najstarszy harczerz na świecie.

Znaczenie wyrazów:

1. Poeta francuski.
2. Współczesny powieściopisarz.
3. Autor, dobrze znany młodzieży.
4. Sławny poeta włoski.
5. Wieszcz polski.
6. Nowela Żeromskiego.
7. Bajkopisarz rzymski z końca IV w. po Chr.
8. Poeta polski.
9. Nowela Sienkiewicza.
10. Pisarz amerykański.
11. Dzieło Goethego.
12. Historyk rzymski.
13. Poemat Mickiewicza.
14. Literat polski XIX wieku.
15. Powieść Bolesława Prusa.

Sylaby: A, s, hen, ce, cha, dan, e, eg, f, g, ha, ja, jan, jer, ju, jul, k, ka, kan, kie, kie, l, la, le, li, lin, m, ma, mar, mic, min, mo, n, na, ne, ne, nia, nie, nie, nus, or, ra, ran, ro, s, sin, syn, ś, t, t, te, te, ti, ur, via, w, wicz, wicz, wicz, z, zy.

Zagadka

ulożył: „Mądry Piotruś” ze Świecia.

Z niżej podanych sylab ułożyć 13 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół dadzą nazwę fabryki samochodów.

Znaczenie wyrazów:

1. Rzeka w Ameryce.
2. Ziemia na wschód od Polski.
3. Król polski.
4. Góry w Europie.
5. Rzeka w Niemczech.
6. Uczony za panowania Władysława Jagielly.
7. Inaczej pojedynek.
8. Płyn bezbarwny bardzo lotny.
9. Wyspa na oceanie Atlantyckim.
10. Miasto w Niemczech.
11. Nauka, objaśniająca obrzędy i zwyczaje kościelne.
12. Miasto w Palestynie.
13. Powieściopisarka polska współczesna.

Sylaby: A, bie, bor, cki, czów, d, du, dzie, e, e, el, g, gi, i, is, ja, k, ka, ka, lan, les, li, ma, ma, mal, na, na, ni, o, ra, ren, ro, ry, s, ski, so, lat, ter, tur, u, u, wi, zon.

Szarada

ulożył L. Stobiński, ze Świecia.

Silnemi więzy ściągniętą ma postać,
Potrzeba noża, aby się tam dostać,
A gdy się już dostaniesz do wnętrzości
Napotkasz wilgoc i mięso bez kości.

Rozwiązanie łamigłówki geograficznej z Nr. 18.
nadesłali: Halina Szulcówna z Niem. Łąkiego i „Słowik” z Kazanic.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 20.

M	a	t	e	u	s	z
G	o	d	z	i	n	a
P	o	d	h	a	l	e
A	n	d	r	z	e	j
K	r	z	y	ż	a	k
L	e	l	e	w	e	l
M	a	r	c	h	e	w

Modrzew

nadesłali: „Balladyna”, „Genowefa”, „Skromny fiołek”, „Słoń indyjski”, „Złote serduszko” z Nowegomiasta.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 20.

- | | | |
|-------------|----------------|------------------|
| 1. Fremont. | 7. Franklin. | 14. Aobe. |
| 2. Raczarz. | 8. Regulus. | 15. Nowogródzkie |
| 3. Eubea. | 9. I. | 16. Gln. |
| 4. Numis. | 10. Grakhowie. | 17. Lebon. |
| 5. Cognot. | 11. Aaron. | 18. Janczar. |
| 6. Homar | 12. Tycz. | 19. Antygona. |
| | 13. Eskimos. | |

French Frigate—Anglja

nadesłali: „Balladyna”, „Genowefa”, „Skromny fiołek”, „Słoń indyjski”, „Szarotka” z Nowegomiasta.

Rozwiązanie rozsypanki.

Jan Kochanowski—Czarnoles

nadesłali: „Balladyna” z Nowegomiasta, Leon Bartoszewicz ze Świecia, „Genowefa”, B. Kokoszyński z Nowegomiasta, Teodor Lewandowski z Lubawy, „Liliput” z Nowegomiasta, „Skromny fiołek”, „Słoń indyjski”, „Tajemniczy Dzems”, „Złote serduszko” z Nowegomiasta, „Zulukoper” ze Świecia.